

Halloween



Halloween najhuczniej jest obchodzony w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Irlandii i Wielkiej Brytanii. Święto Halloween w Polsce pojawiło się w latach 90. I spodobało się dzieciom, które potrafią się dzięki temu świetnie bawić. Ale czy wiedzą, że Samhain to święto, żegnające lato, a witające zimę. Kapłani wierzyli, że w ten dzień zaciera się granica między zaświatami a światem realnym, a duchom łatwiej przedostać się do naszego świata. Główne symbole święta to:

1. Upiory, wampiry, wilkołaki, wiedźmy, pająki i nietoperze.
2. Latarnie z wydrążonych dyń. Kiedyś takie lampiony miały odstraszać złe duchy.
3. Słodycze, „cukierek albo psikus”- „*Trick or treat*” , *treat* oznacza jakiś przysmak. Ten zwyczaj wywodzi się z tradycji odwiedzania domów i zbierania „ciast duszy” na pamiątkę wszystkich ochrzczonych dusz, za które tej nocy należało się modlić
4. Przebrania. Organizowane są liczne spotkania przebierańców np. bale oraz koncerty. Również szkoły organizują zabawy dla dzieci, które mają wtedy okazję przebrać się za ulubioną postać z bajki.

Tak więc wyzwólmy w sobie kreatywność, stwórzmy nietuzinkowe przebranie i ruszmy bawić się, pamiętając jednocześnie, że w polskiej tradycji obchodzi się 1 listopada Wszystkich Świętych.

Monia :)

W tym numerze:

- Przerywniki....

- "Marsjanin"- recenzja

- Dominacja naszej szkoły!

- Czytać czy nie czytać?

Halloweenowa zabawa Top Uczniów

Dnia 29.10.2015 w naszej szkole nasi „Top Uczniowie” wybrali się na dyskotekę, której motywem przewodnim był Halloween.

Wśród uczestników świetnej zabawy można było wyróżnić piękne, ciekawe i nieprzewidywalne przebrania. Dominowały stroje wampirów, rogatych diabełków, czarnoksiężniczek czy zombie. Z pośród wszystkich strojów najbardziej popularny był jednak makijaż, który przedstawiał zmasakrowane, pocięte, pełne krwi i ran twarze... Naprawdę straszły! Ale w Halloween przecież chodzi o to, by straszyc!

Pomysłowość uczestników oceniałam na SZÓSTKĘ Z PLUSEM! Na twarzach przebierańców widniały sztuczne rany, które jednak wyglądały jak prawdziwe. Pytałam o sposób wykonania takiego przerażającego makijażu.

Zbierając wszystkie odpowiedzi, zrozumiałam, że uczestnicy mieli podczas dyskoteki na twarzach: żelatynę, keczup, malinowe i truskawkowe galaretki, soki malinowe i wiele innych artykułów spożywczych, z których normalnie sporządzamy ciasto bądź inne smakołyki.

Spragnionych i głodnych uczestników upiornej zabawy ściągał zapachem bufecik, w którym można było zasmakować: frytek, gofrów z pyszną bitą śmietaną, różnorodnych napojów, rozmaitych ciast, rogalików, ciastek i innych łakoci (oczywiście nawet w jedzeniu przytaczany był halloweenowy motyw w postaci serwetek w upiory lub ozdobne lampiony z dyń, przyłączane w prezencie do słodkości. W bufecie wybierano wyłącznie opcje „cukierek”, lecz i zdarzały się „psikusy” w postaci braku produktów na dalsze przygotowania pyszności, lecz wszystkiemu udało się zaradzić!

Sala, w której „Top upiory” tańczyły, była przystrojona w pajęczyny, lampiony z dyń oraz inne rozmaite, powodujące lęk ozdoby, które były wykonane przez uczniów III A gimnazjum, organizatora halloweenowej super zabawy!!! Osoby, które przybyły na dyskotekę, mogły przebierać wśród rozmaitych atrakcji. Miały do wyboru rozmaite konkursy, na przykład pod koniec upiornej zabawy został rozpoczęty konkurs pod tytułem „Najpiękniejszy wolny taniec”, który wygrali Agnieszka Jendrzyńska w parze z Fabianem Bethke, zdobywając prezent w postaci pysznych słodkości. Gratulujemy im serdecznie! Inną atrakcją były upiorne sesje zdjęciowe, wykonywane na prośbę przybyłych przebierańców i tych, którzy postanowili się nie przebierać za strachy. Zwycięzca otrzyma swoje oprawione oraz wywołane zdjęcie. Kryteriami w tym konkursie jest: pomysłowość przebrania, pomysłowość makijażu oraz ogólna niezwykłość w zdjęciu, na przykład nietypowa poza czy mina. Atrakcjami podczas zabawy były również rozmaite zabawy z tańcem i śpiewem. Uczestnikom nie brakowało smakołyków, uśmiechu i dobrej zabawy!

Od zabawy nie było ucieczki! Po wejściu do szkoły, gdzie odbywała się dyskoteka, organizatorzy postanowili przywiesić napis „ZAKAZ WYCHODZENIA”, dlatego też sala zabawy była do samego końca pełna. Reasumując, zabawa była przednia! Wszyscy świetnie się bawili! Wszyscy organizatorzy chcieliby serdecznie podziękować szanownej pani Jolancie Orzłowskiej, która już przy wejściu umilała wieczór uczestnikom halloweenowej zabawy, pani Małgorzacie Strawie, która od początku pomagała nam w przygotowaniach oraz pani Beatce Wiśniewskiej, która pomagała nam w pomocy przy tworzeniu łakoci oraz wspierała nas w tworzeniu zabawy. Organizatorzy chcieliby również podziękować wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do pomocy przy zorganizowaniu halloweenowej zabawy. Jeszcze raz dziękujemy! (AZ)



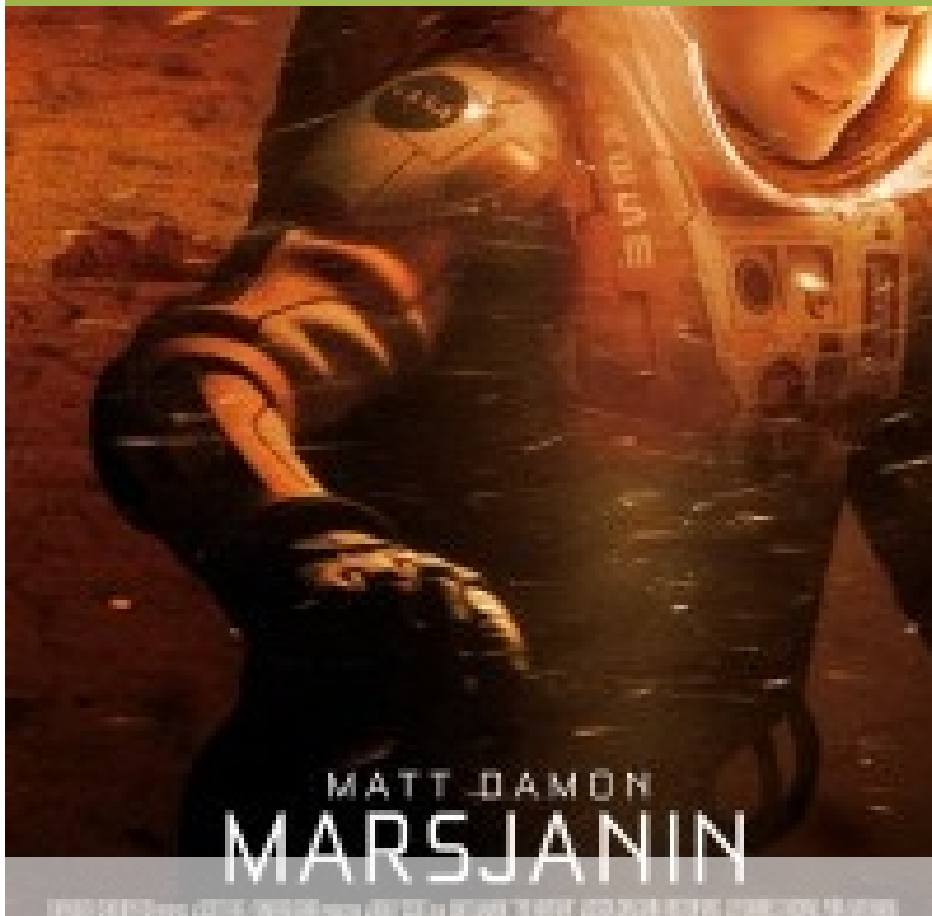
Słówka... słówka...



Słowa, słówka....Przeklinanie to problem społeczny, który istnieje od dawna, lecz ludzie nie potrafią sobie z tym poradzić. Myślą, że to nie jest coś złego, nie zdają sobie sprawy, że problem narasta. Na korytarzach naszej szkoły także niestety można usłyszeć przekleństwa. Rzadko, ale zdarzają się uczniowie, którzy brzydko się wyrażają. Robią to odruchowo. Jak przecinek w zdaniu. Nie dość, że słyszą te wulgaryzmy małe dzieci, ale także w taki sam sposób wyrażają się do swoich kolegów. Kiedy przechodzę obok i słyszę wulgarny język, źle się czuję. I myślę, że większość nas tak samo źle się czuje, słysząc nieładnie wyrażających się kolegów. Nie dziwny się więc dlaczego wtedy starsi ludzie mówią, że my, czyli MŁODZIEŻ jest niewychowana i niekulturalna. Jednak sądzę, że to nie wina młodych ludzi, że są takie odzywki. Kto przeklina, nie zaczął sobie od tak, musiał się tego nauczyć, musiał słyszeć jak to dorośli używają brzydkich słów. Także nie wzięło się to bez winy. Słyszac, jak dorośli przeklinają, dzieci myślą, że w ten sposób staną się bardziej "dorośli". Jednak zdarza się również, z przykrością muszę stwierdzić, że czasami przeklina się dla lansu, szpanu. Często chłopcy, którzy chcą się przypodobać rówieśnikom, używają przekleństw. Nie widzę w tym nic ciekawego. Świadczy to o braku kultury w miejscu publicznym. Jednak to rodzice powinni zwracać uwagę, a dorośli uważać, na to, co mówią. Żeby problem przestał narastać, to na samym początku, DOROŚLI powinni dać dobry przykład młodym ludziom, bo jak wiadomo, dzieci wychwytyją pojedyncze słowa, których używają osoby starsze. Nie obwiniamy tylko młodzieży, że świat taki jest. Niech dorośli sami najpierw spojrzą na siebie i pomyślą, że to właśnie Oni dają nam okropny przykład. Zamiast pouczać dzieci, niech zaczną od siebie. Świat być może już będzie stawał się lepszy. Dzieci, patrząc na rozmowę swoich rodziców z innymi, dostrzegą brak jakichkolwiek brzydkich słów i zrozumieją, że to nie jest dobre, gdy człowiek przeklina, o wiele lepiej brzmi rozmowa, gdy jest pozbawiona przekleństw.

Pamiętajcie! Nie używajcie przekleństw, bo to nie brzmi za dobrze. Ludzie nie chcą rozmawiać z osobami, które nie potrafią powstrzymać złych słów. Weźmy się za siebie, przyczyniamy się do tego, aby świat stawał się lepszy, a nie gorszy. //KK

Okiem kinomana. "Marsjanin".



Wybierając się do kina na "Marsjanina" Ridleya Scotta, nie wiedziałem czego mam się spodziewać. Z jednej strony film, wydawał się ciekawy i poruszał tematykę nauki i kosmosu, czyli jedno z najciekawszych połączeń (przynajmniej moim zdaniem). Jednak z drugiej, po wielu porażkach filmowych Scotta z ostatnich lat, nie byłem pewien czy aby nie będzie to kolejna "klapa". Po seansie mogłem odetchnąć z ulgą, film okazał się naprawdę dobry i z pewnością usatysfakcjonuje fanów filmów science fiction.

"Marsjanin" to opowieść o człowieku, który po nieudanej ekspedycji zostaje sam na Marsie. Mimo znikomych zapasów oraz zerwanej łączności z dowództwem, mężczyzna stara się przetrwać w trudnych warunkach.

Na początku chciałbym wspomnieć, że specjaliści od efektów specjalnych i scenerii spisali się znakomicie (wspierał ich Polak Dariusz Wolski), wszystko wyglądało bardzo realistycznie, ale i nie było przesadzone. Przez chwilę można było nawet pomyśleć, że ekipa filmowa jest naprawdę na Marsie. Same efekty wizualne to jednak nie wszystko, ważne są również scenariusz, gra aktorska, dźwięk i zachowanie klimatu. I z przyjemnością stwierdzam, że wszystko to zostało spełnione i trzymało wysoki poziom.

W "Marsjaninie" podobało mi się to, że nie był on kolejnym smętnym filmem, gdzie szczególny nacisk kładło się na dramat. Humorystyczne wstawki i ironiczne komentarze głównego bohatera były dużym plusem. Film miał opowiadać o ekscytującej przygodzie i opowiadał, napędzając przy tym pozytywną energią, bo kto powiedział, że tego typu filmy muszą mieć poważny, dramatyczny klimat? W przeciwieństwie do innych podobnych filmów z ostatnich lat ten nie był przepełniony wysysanym z palca "naukowymi teoriami", zawarta została w nim sama prawda, wszystko zgadzało się z nauką i prawami fizyki, nie będąc jednocześnie zbyt trudnym w zrozumieniu, dzięki czemu widzowie mogli zaczerpnąć z filmu nieco wiedzy.

Matt Damon, bardzo przekonująco wcielił się w postać Marka Watneya, którego nie sposób było nie polubić. Widzowie kibicowali mu już od pierwszych minut. Sympatyczny, zwyczajny bohater, któremu nie brakowało wiary i wytrwałości.

Jak wspominał inny recenzujący: "Docześcić można się jedynie do 3D – raczej niepotrzebnego w tym przypadku dopełnienia. Ekran jest przyciemniony, uszy i oczy bolą."

Na koniec powiem jeszcze tylko, że już po obejrzeniu dowiedziałem się, że "Marsjanin" jest ekranizacją książki, której osobiście nie czytałem (co na pewno zrobię), jednak z wypowiedzi osób, które ją czytały wnioskuję, że film jest wierną ekranizacją i reżyser przeniósł na ekran jej sedno. Co jest oczywiście kolejnym plusem, bo jak już wielokrotnie udowodniło wielu twórców filmowych, nie jest to łatwe zadanie.

Podsumowując, film jak najbardziej godny obejrzenia, szczególnie dla miłośników science-fiction. Gwarantuję, że się nie zawiedziecie, jeszcze raz gorąco polecam. K.P

Czytać czy nie czytać; oto jest pytanie.

Dla każdego czytanie kojarzy się z czymś innym. Niektórym ze wspaniałymi przygodami w książkach fantasy, innym ze zmarnowanym czasem, jeszcze innym z ciągnącą się nudną lekturą, a jeszcze tym kolejnym... z niczym. Bo z czym mają się im kojarzyć książki, skoro ich nie czytają? No właśnie i oto jest pytanie. Jak można powiedzieć, że się nie lubi czytać, jeżeli się nie czyta?

W 2013 roku 61% Polaków nie sięgnęło do żadnej książki przez okrągły rok. Z czego to wynika i jak możemy temu zaradzić? Skupmy się na razie na młodzieży. Są cztery główne przyczyny, dlaczego młodzież tak mało czyta książek.

Po pierwsze: przez rodziców. Jeżeli w rodzinie nigdy się nie czytało, a książki stoją na półkach tylko dla ozdoby, to nie dziwmy się, że młodzież nie chce obecnie po nie sięgać. Jeżeli zostałeś wychowany w rodzinie, w której rodzice czytali książki, a ty na dobranoc miałeś wybór, jaką bajkę dziś przeczyta Ci mama, to na pewno podświadomie wiesz, że taka książka to nic złego.

Po drugie: rówieśnicy. Ile razy rozmawiałeś z kolegą, przyjacielem, przyjaciółką na temat książki, którą przeczytaliście? To pokazuje, że książka może być ciekawym tematem rozmowy. Poza tym nie fajnie jest móc polecić komuś książkę, a potem usłyszeć jego zdanie o niej? A teraz pomyśl, że tylko Ty czytasz książkę, a wszyscy twoi rówieśnicy uważają, że książki są nudne. Automatycznie wtedy przypisujesz książce funkcję kształtowania negatywnej opinii o Tobie. Ale czy tak jest na pewno?

Po trzecie: "Nie czytam, bo nie mam czasu". Dużo osób twierdzi iż, nie czyta książek, ponieważ nie mają na nie czasu. Jednak czy jest to prawdą? Oczywiście, że nie. Książka kojarzy nam się często z czymś dużym. Z dużą ilością stron, zdań, literek. A skoro myślimy sobie, że jest to ogromne, to również zajmie nam to dużo czasu. BŁĄD! W ten oto sposób wyolbrzymiamy sobie książkę i również odbieramy ją negatywnie. Przecież nikt nie każe nam przeczytać jej całej na raz.

Po czwarte: Wolimy filmy. Jest to, takie trochę, błędne koło. Nie czytam, ponieważ brak mi wyobraźni i wolę, aby film pokazał mi wszystko jak na tacy. Ale skoro nie czytam, to również nie ćwiczę tej wyobraźni. I tak w kółko. No cóż... technologia rozwija się z dnia na dzień, a przez to zanika wiele rzeczy. Książki pomimo iż jeszcze czytane, są wymieniane na tablety, ebooki, laptopy.

Dobrze, a teraz skoro już wiecie jakie są przyczyny niechęci Polaków do książek, to teraz możemy pokazać, jak ludzie próbują temu zaradzić. Jak pewnie wiecie, od kilku lat biblioteki i inne organizacje urządzają wiele spotkań, wydarzeń m.in narodowe czytanie, zakup nowych książek, czytania na głos, aby na nowo pobudzić zapał do sięgnięcia po książkę.. Czy to działa? W niektórych przypadkach tak w innych nie. Pamiętajcie, czytanie książek rozwija nas, naszą wrażliwość, wyobraźnię, mózg oraz język, którym się posługujemy. dzięki książce stajemy się bogatsi. Książka to inny świat, do którego mamy wstęp, jeśli ją czytamy. /JL/



Jesteśmy naj....!!

Dominacja Gimnazjum nr1 w Sępólnie Krajeńskim! Takie słowa najlepiej opisują wyniki uczniów naszej szkoły w zawodach w piłkę siatkową o puchar burmistrza Sępólna Kraj.

W kategorii dziewczyn nasze reprezentantki nie miały sobie równych. Zarówno z dziewczynami z gimnazjum z Lutowa, jak i z Wałdowa. Nie dały wygrać rywalkom ani jednego seta i obydwa mecze skończyły się wynikiem 2:0. Natomiast reprezentacja chłopaków miała większy problem, gdyż w pierwszym meczu z rywalami z gimnazjum z Lutowa początkowo przegrywali pierwszego seta. Porażka ta nie zdołała naszych zawodników, którzy w porę zdążyli się obudzić i zacząć mecz od nowa. Końcowy wynik 2:0 dla Gimnazjum nr 1. Drugi mecz z gimnazjalistami z Wałdowa nie sprawił problemów i odnieśliśmy wyraźne zwycięstwo 2:0. Turniej ten był turniejem przygotowawczym dla naszych siatkarki i siatkarów do zawodów powiatowych. O dalszych losach opowiemy w niedalekiej przyszłości. Trzymajcie za nas kciuki! :D

Jacek Thomas